



PISMO TYGODNIOWE.

Nakładem „Macierzy polskiej“.

PRZEDPŁATA WYNOŚI

	W cesarstwie austriackim:		
Rocznie	2 złr.	Półrocznie	1 złr.
	Za granicą:		
Rocznie	6 mrk.	Półrocznie	3 mrk.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA

we Lwowie, Gmach sejmowy. Biuro Macierzy polskiej
 Rękopisów Redakcja nie zwraca. — Reklamacje nieopieczęto-
 wane wolne są od opłaty pocztowej. — Po ośmiu dniach nie
 uwzględnią się reklamacji.
 Ogłoszenia oblicza się po 10 kr. za wiersz drobnym drukiem

Prenumeratę i wszelką korespondencję nadsyłać pod adresem: Biuro „Macierzy polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.

Po Sejmie.

Nakolwiek bardzo krótko, bo tylko 5 tygodni obradował tegoroczny Sejm galicyjski, to jednak wyniku prac jego zły nazwać nie można, gdyż załatwił on mnóstwo ważnych spraw, od dawna załatwienia czekających, a oprócz tego powziął kilka ważnych uchwał nowych, przez posłów w ciągu sesji wniesionych. Jeżeli do tego dodamy uchwalenie budżetu krajowego, to jest projektu wydatków i dochodów krajowych na rok przyszły i załatwienie mnóstwa drobnych spraw administracyjnych, koncesyj mytniczych i opłat spirytusowych, to przyjdziemy do przekonania, że posłowie nasi nie zmarnowali drogiego czasu i starali się gorliwie i godnie wy-

pełnić wysoki obywatelski obowiązek, który na nich kraj włożył.

Przykry był początek sesji. Niesumienna gospodarka w galicyjskiej Kasie oszczędności, spowodowała wielki przestrach u wszystkich, którzy w tej Kasie złożyli swoje oszczędności; wszyscy rzucili się do odbierania pieniędzy i przez kilka tygodni tłumy ludzi oblegały gmach Kasy we Lwowie. Tymczasem wykryto nadużycia w zarządzie, lekkomyślne pożyczania milionów na niepewne interesa.

Chodziło o to, by zapobiedz dalszej katastrofie, bo gdyby Kasie zabrakło pieniędzy na wypłatę, musiałyby wymówić pożyczki, udzielone innym kasom w kraju, towarzystwom zaliczkowym i licznym prywatnym ludziom; słowem groziła wielka klęska całemu krajowi.

Gdy więc z jednej strony rząd i władze sprawiedliwości zajęły się wyszukiwaniem i ukaraniem winnych, Sejm krajowy dla odwrócenia grożącego niebezpie-

czeństwa, przyjął na kraj odpowiedzialność, czyli gwarancję za wszelkie oszczędności w Kasie złożone.

Takie poważne i ofiarne załatwienie sprawy, zaraz wywarło pożądany skutek; przestrach ustał, istnienie Kasy zostało uratowane, uratowany został także honor i kredyt kraju naszego za granicą.

Następnie zajął się Sejm przygotowanymi przez Wydział krajowy projektami nowych ustaw. Było tych projektów razem 20, a do najważniejszych należały: ustawa budownicza dla miasteczek i wsi; ustawa o polepszeniu płac nauczycieli ludowych ogółem o 300.000 zł. rocznie; zmiana ordynacji wyborczej przez powiększenie liczby posłów z miast o pięciu i powołanie do Sejmu dwóch rektorów: akademii umiejętności w Krakowie i politechniki lwowskiej; ustawa o poborze krajowych opłat konsumcyjnych; ustawa o opodatkowaniu towarzystw asekuracyjnych i ze wszystkich najważniejsza ustawa o organizacyi kredytu włościańskiego i zakładaniu po gminach wiejskich kas pożyczek i oszczędności, czyli tak zwanych kas Reiffeisena. Tu

okazała się w całej pełni ofiarność Sejmowi i jego troskliwość o podniesienie dobrobytu włościan. Na fundusz pożyczkowy dla utworzyć się mających kas wiejskich, przeznaczył Sejm jeden milion zł.

W następnym numerze *Niedzieli* pomówimy jeszcze obszerniej o tej sprawie.

Rząd przez swoich zastępców przedłożył dwie ustawy do rozstrzygnięcia Sejmowi: o szkołach realnych i o władzach nadzorczych szkół ludowych, a mianowicie o powiększeniu liczby inspektorów okręgowych w niektórych powiatach. Obydwie ustawy zostały uchwalone. Wreszcie zmiana regulaminu, t. j. przepisów, według których obrady sejmowe mają się odbywać, według wniosku posła Urbańskiego, sprawa, o której bez istotnej przyczyny tyle narobiono hałasu, zajęła kilka posiedzeń sejmowych. Chodziło tu nie o ograniczenie swobody poselskiej i wolności słowa, jak to w niektórych dziennikach mylnie przedstawiono, lecz o zapobieżenie choćby na dalszą przyszłość temu, żeby ta wolność słowa nie przemieniła się w swawolę, żeby Sejm nasz krajowy, nasza najwyższa i jedyna na ca-

Wielki tydzień w Jerozolimie.

(Ciąg dalszy).

Przyjąłem ofiarowaną mi gościnność u księży Franciszkanów w ich hotelu »Casa nova« (Dom nowy), i korzystając z reszty dnia, udałem się do kościoła Grobu Chrystusa.

Zastałem tam wszystkie prawie twarze, które widziałem na okręcie i na dworcu kolejowym, widocznie ludzie ci uważali za swój pierwszy obowiązek oddanie czci Bogu na miejscu Jego męczeńskiej śmierci, zanim by o swych potrzebach mieli myśleć. Była to niedziela palmowa: Jak wszyscy, tak i ja

nabyłem gałązkę palmową, taką samą, jaką Chrystus trzymał w ręku, wjeżdżając do Jerozolimy i dumny byłem z tego, że mogłem ją mieć; gałązka ta stanowi dziś przedmiot mej szczególnej czci. Przez ciemny przedsionek, w którym straż odbywają czterej tureccy żołnierze, jako zewnętrzna oznaka władzy rządu tureckiego, wchodzę do słabo oświetlonego wnętrza. Przepchnąć się trudno, bo zaraz na wstępie leży pierwsza święta pamiątka męki Chrystusowej, t. j. duża płyta marmurowa, na której złożono Ciało Chrystusa po zdjęciu z krzyża, celem namaszczenia przez św. Nikodema. Zbliżyłem się wreszcie do niej, padam na kolana i składam na niej gorący pocałunek. Płyta ta jest dziś gładka, jak zwierciadło, tyle ust pobożnych jej dotknęło.

łym obszarze ziem polskich władza krajowa, nie stał się kiedyś miejscem takich niesłychanych burd ulicznych, jakie niedawno temu zniszczyły powagę parlamentu austriackiego. Znane jest prawdziwe niestety przysłowie: „Mądry Polak po szkodzie!“ Trzeba więc, żebyśmy chociaż raz powiedziec sobie mogli: „Mądry był Polak przed szkodą!“

Że nasi posłowie włościańscy wszyscy głosowali przeciw tej ustawie, to wcale nikogo dziwić nie powinno, bo to można powiedzieć bez wyjątku sami ludzie poważni i uczciwi, którzy postąpili i w tej sprawie z pewnością w najlepszej wierze. Ale kto nam zaręczy, że w niedalekiej przyszłości nie wejdą jeszcze inni ludzie do Sejmu, ludzie, co mają na celu nie zgodę i miłość, lecz nienawiść i walkę wszystkich przeciw wszystkim! Czyż nie lepiej na taki wypadek zabezpieczyć się z góry? Czyż zapobiegliwy gospodarz widząc, że zaraza panuje we wsi, nie będzie się starał odosobnić swoją chudobę, nie oczyści stajni, lecz będzie czekał, aż zaraza do jego obory zagładnie? Jeszcze raz omówimy

tę sprawę obszernie, bo my Polacy pamiętać o tem powinniśmy, że jedną z głównych przyczyn utraty niepodległości naszej Ojczyzny, było właśnie nie co innego, tylko ta straszna swawola sejmowa, to wyuzdanie wolności poselskiej!

W przerwach pomiędzy posiedzeniami pełnego Sejmu, który zbierał się często dwa razy dziennie, rano i wieczór, obradowały komisye sejmowe, załatwiając liczne bardzo sprawy. Jak pilnie pracowali nasi posłowie, najlepiej pokażą cyfry. Ważniejszych spraw, to jest takich, które następnie Sejm po rozprawie uchwalał lub odrzucał, załatwiono w komisjach 284, a oprócz tego trzeba się było zastanowić nad prośbami, czyli petycjami, których liczba urosła w końcu do 1875. Posiedzeń odbył Sejm 30, a niektóre wieczorne przeciągały się po za 12-tą godzinę w nocy. To też z czystym sumieniem mogą stanąć posłowie przed swoimi wyborcami i powiedziec: „Radziłiśmy po Bożemu nad dobrem kraju i spełniliśmy uczciwie nasz obowiązek obywatelski.“

Fisarz „Niedzieli.“

Wśród westchnień pobożnych, doszło uszu moich szczególnie jedno, które mi chyba na wieki w pamięci pozostanie, a było to westchnienie polskie: »Jezu! daj, abym zobaczył Ojczyznę«. Skierowałem wzrok ku stronie, skąd mię ten głos doszedł i spostrzegłem pochylonego nad kamieniem starca; uszanowałem jego cichą modlitwę, a gdy powstał, zbliżyłem się do niego, przemawiając dźwiękami tej samej mowy, w której westchnienie swe do Boga posłał. Był to Szlązak ubogi, jak sam mówi, ale przecież na tyle bogaty, by po 50 latach rzetelnej pracy, uskładać sobie grosz na pielgrzymkę jerozolimską; przybył on tu z żoną w towarzystwie kilkunastu rodaków z rozmaitych stron. Długośmy mówili, a kiedym zapytał o znaczenie podłyszanego westchnienia, odrzekł mi ten

starzec-patryota tak: »Dla siebie już nic nie potrzebuję, chyba podziękować Bogu za Jego opiekę w mem długim życiu; ale chciałem dla naszej Polski coś wyprosić, bo zdaje mi się, że tu jestem bliżej Boga«. Żałuję, że nazwisko tego starca wypadło mi z głowy, bo radbym podzielić się niem ze wszystkimi. Pożegnaliśmy się tymczasowo, bo starzec ten odszedł do czekającej na niego grupy Polaków, wśród których wyglądał jak patryarcha. Śledziłem potem już pilnie gromadkę naszych rodaków, przeważnie biednych, których tylko silna wiara i niezachwiana ufność w pomoc Bożą sprowadziła tu z odległego kraju! Na klęczkach przesunęli się oni do kapliczki, stojącej w środku kościoła, gdzie jest grób Chrystusa i pojedynczo wchodzili do ciasnego wnętrza. Nie mogłem widzieć

O biedzie chłopskiej.

Głos Jana Drabika

z Strzelec Wielkich (p. Szczurowa).

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Obejrzyć się w tył o lat 50, 40, a nawet 30 — jak to było? Każdy chłop miał na sobie tylko buty i czapkę, które musiał koniecznie kupić, reszta ubrania była swojego wyrobu. Ta sama ziemia była wtedy i to samo słońce ją ogrzewało — gdzie się rodziły len siano, konopie; kto miał dużo konopi, to trochę sprzedał a kupił lnu; kto zaś miał dużo lnu, to sprzedał trochę, a kupił konopi — i to kobiety pomieszały, jak wypadało, i potem po ukończeniu robót rolnych, przy długich wieczorach, wzięły się do przędzenia, i kiepska to była gospodyni, co nie naprządnęła dwu półsetków, czyli 100 łokci. Tkacz wyrobił z tego przędzywa

plótno i była odzież dla całej familji — jeszcze i na sprzedaż zostało!

Teraz ani na chłopie ani na kobiecie niema nic swojego; wszystko kupne! Piękne, cieńkie i tanie — na cóż to siać konopie albo len, potem całymi wieczorami ślęczyć nad przędzeniem, kiedy lepiej kupić, bo we swoim chodził chłop tylko rok, a kupować to tylko trzeba trzy razy do roku?! Kupił chłop sukmanę, dał 8 zł., chodził 10 lat; teraz kupi u żyda jak to nazywają paletę, da 6 zł.; w całym chodzi pół roku, a w potarganem drugie pół roku, ale za to trochę z miejska, a nie po chłopsku. Żeby był jarmark w każdym tygodniu, ba, choćby nawet dwa razy w tygodniu, trzeba jechać albo iść! Cały sprawunek był za 1 zł., a napitek z kmotrami i znajomymi kosztował 2 lub 3 zł. Trafi się córkę wydać za mąż; pożyczyć pieniędzy chociażby nawet w kasie, a wesele sprawić na trzy dni, boby nieładnie było! Dla czego bogaci panowie odprawiają wesele tylko przez jedną noc, o żydach nie już nie mówię! Urodzi się dziecko, pożycz pieniędzy, spraw chłopie chrzciny — a

co się tam działo, ale głośnie łkania aż nadto jasno zdradzały uczucia, z jakimi nasz lud zbliżał się do miejsca, gdzie spoczywało Ciało Chrystusa. Przyszła i na mnie kolej; przez niskie drzwi wszedłem do rzęsisie złotemi lampami oświeconej kapliczki, w której leży kamień odwalony przez anioła od grobu Chrystusa; jeszcze węższe wejście prowadzi z tej kapliczki do sąsiedniej i to tak szczupłej, że najwyżej trzy osoby mogłyby się w niej pomieścić. Tam to jest w twardym kamieniu wykuty Grób święty, na którym odprawiają się Msze święte.

Upadłem na kolana i po trzykroć dotknąłem drżącymi wargami zimnego kamienia; owaładnęło mną to samo uczucie, jakiego doznajemy wszyscy, gdy na cmentarzu stanemy nad grobem drogiej nam osoby! Tylko,

że uczucie moje było tem silniejsze, a boleść tem głębsza, że modliłem się nad grobem Tego, który dla mnie chciał cierpieć i umrzeć.

I byłbym tak wpatrywał się w ten kamień wieczność całą, gdyby nie ksiądz, strzegący Grobu, który zwrócił moją uwagę, że setki osób czekają na wejście! Wszedłem. W kościele było już ciemno, tylko z nieprzeliczonych bocznych kapliczek dochodził błysk światła. Zapaliłem podaną mi świecę i poszedłem ku zakrystyi, by zapytać o porządek ceremonij w Wielkim tygodniu. Braciszek klasztorny wysiłał się, by mi dać potrzebne wyjaśnienie w języku francuskim, ale tak mu to szło trudno, że ostatecznie czuł się zobowiązanym do wytłómaczenia mi, iż jest Polakiem i po francusku nie umie...

na drugi dzień trza poprawić! Jakby nie mógł pożyczyć, to Moszek trunków zborguje, a za procent, to chłop tylko pojedzie parę razy gdzieś tam po okowitę, a kapitału Moszko będzie czekał jakiś czas, ale potem zaskarży, i jeżeli chłop wziął trunku za 5 zł., zapłaci potem 15 albo i 20 zł., a przecież trzeba i placków upiec, kawy też trzeba ugotować i herbata by się przydała! To wszystko znów dostanie u Icka w sklepie, a ten Icek to samo robi z chłopem, co zrobił Moszek. Przyjdą święta, trzeba jakoś przecież inaczej zrobić, a jak? tak samo jak na wesele lub na chrzciny! Kiedy dziecko zaczyna ledwie nogi prostować, trzeba mu kupić trzewiki, boby się zaziębiło; daj 80 ct. albo 1 zł. i tych trzewików starczy na pół roku. Dawniej chłop nie znał kawy ani herbaty, a był rosły, silny i zdrowy, a butów nie miał na nogach może aż do 8-miu lat wieku. Żywił się tem wszystkiem, co mu dał Pan Bóg na jego zagonie! Prawda, sprawiali wesela i chrzciny, ale na tym gruncie, gdzie był wtenczas jeden gospodarz, to dzisiaj jest ich czterech albo pięciu —

kwarta wódki kosztowała 15 ct., a dziś kosztuje 70, a jaka była wtedy, a jaka teraz!

Jeżeli nie pomogły ustawy przeciw opilstwu w Galicyi, ani nawoływania duchowieństwa do wstrzemięźliwości, ani żadne Missye duchowne, to teraz już nie ma innego sposobu, tylko ci, co mają głos gdzieś wyżej, niech pracują nad tem, ażeby jeden litr wódki kosztował nie mniej, jak jeden złoty reński, i to ażeby w mniejszej ilości niż litr nie wolno było sprzedawać, a wtedy mało się kto odważy pić tej trucizny. Bo na przykład, jeżeli chłop zachoruje, a inny mu radzi, żeby poszedł do doktora, to odpowiada: „A zkąd wezmę pieniędzy? Trzeba doktorowi, trzeba do apteki, możeby ani reński nie wystarczył!“ A wódki dostanie już od trzech centów i tak coraz wyżej, aż się upije jak bydlę i dałby ostatnią koszulę z siebie! Bardzo by dobrze było, gdyby propinacye były wydzierżawiane w starostwach i ażeby gminy były o tem naprzód zawiadomione, żeby je mogli wziąć chłopci w dzierżawę; wtedy by o połowę mniej było pi-

Naturalnie, że wśród obustronnej radości prowadziliśmy dalszą rozmowę po polsku, z której dowiedziałem się, że bawi właśnie w Jerozolimie polski Arcybiskup, przewielebny ksiądz Hryniewiecki. Wracając z zakrysty, zatrzymałem się jeszcze w kapliczce biczowania, gdzie stoi, otoczona siatką drucianą kolumna kamienna, przy której biczowano Chrystusa. Kolumnę tę odsłaniają zupełnie w Wielki Piątek, o-czem innym razem wspomnę; musiałem więc tym razem ograniczyć się na przyjętym zwyczaju dotknięcia kolumny końcem drewnianej laseczki do tego celu służącej i ucałowania jej.

Tymczasem wieczór zaszedł; gdy wyszedłem na środek kościoła i oglądałem się do koła siebie, trwoga mię przejęła; byłem sam; z pomiędzy lasu kolumn i całego labi-

ryntu kaplic zamigotało tu i ówdzie mgliste światelko i znikło; gdzieś jakby z pod ziemi dochodziły mię szmery i jęki a pod murami i filarami przesuwaly się ciemne postacie jakby duchów; to księża, czuwający nad drogą pamiątką. Głęboko przejęty wrażeniami tego dnia, opuściłem kościół, postanawiając sobie zwiedzanie świętych miejsc zastosować do uroczystości Wielkiego tygodnia, by w ten sposób towarzyszyć niejako Chrystusowi w ostatnich dniach Jego żywota.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Aleksander Jaworski.

jaków, bo już do katolików nie miałyby nikt tej śmiałości, co ją ma do żyda. Żyd przyjmie wszystko od pijaka, byleby go tylko często odwiedzał i ostatni grosz u niego zostawiał!

Może to za głupstwo będę miał przyznane, iż się wyrażę, że koleje dużo chłopom odebrały zarobków — a jednak tak jest! Póki nie było kolei żelaznych, to chłop, który miał konie, wciąż jeździł to ze zbożem, to z sianem lub słomą i rozmaitemi rzeczami o kilka mil do większych miast. Jeżeli gospodarz pojechał z domu, to w domu musiał chować parobka, dobrze mu zapłacić za rok; oprócz tego najmował jeszcze ludzi biedniejszych do roboty, dawał niekiedy zagony na odrobek, przytem zarobił stelmach, kowal, rymarz, bo się naczynie psuło, teraz wszystko śpi. Koleje są dla chłopów tylko wtedy korzystne, jeżeli potrzeba chleba z kąd sprowadzić, jeżeli Pan Bóg nawiedzi kraj nasz nieurodzajem, i dla tych ludzi, którzy teraz muszą szukać po obcych krajach zarobku, bo go u nas wcale niema. W kraju brak fabryk, a przecież to jeden świat, dla czegoż gdzieindziej co parę mil już fabryka, a ile tam robotników pracuje — można ich na setki liczyć!

U nas zakładają szkoły rolnicze, szkoły pisarzy gminnych, mleczarnie — wszystko to chłopów samo nie uratuje, bo chociażbym ja się znał najlepiej na gospodarstwie, co mi z tego przyjdzie, jak nie mam na czem gospodarować. Lepiej by było, gdyby w każdym powiecie był założony jakiś warsztat rękodzielniczy z pomocą funduszu krajowego dla biednych synów chłopskich, których nie stać na opłatę rzemieślnikowi w mieście!

Dawniej były zarobki po dworach; mógł chłop zarobić u siana i żniwa do 20-tu reńskich! Kosiarki panowie nie znali, a teraz przeciwnie żniwa nie znają, tylko zmołaszą kosami, aby taniej było. Obsiewali niegdyś panowie po kil-

kadziesiąt morgów koniczu i trzymali na nasienie; całą zimę mieli chłopów zarobek, kto tylko chciał. Teraz sięją koniczu jeszcze więcej, ale kto na tem zarobi? a juści żydzi, bo dopiero ten konicz w zbożu zejdzie, a pan już żydom sprzedaje setki morgów. Żydzi to pomierzą na płatki i sprzedają na potrawę chłopom. Za pierwszy pokos wezmą swoje pieniądze, a drugi pokos w zarobku. A dlaczego panowie nie mogą sami chłopom sprzedawać? Dlatego chyba, że ich nie lubią i nie ufają im; jeżeli ma chłop jakiś interes do pana, to nawet nie wie jak przystąpić, a żyd ma śmiałość i łatwość przystępu*).

Zarobek po dworach, to także nie ratunek. Chłop jako sługa dworski, dostanie 10, a może tylko i 9 korcy zboża jako ordynaryją; ażeby to chociaż czystego, ale żyd weźmie celne, a sługa odjemne. Sąg drzewa na cały rok; pal, gotuj, bo masz czem. Dostaniesz litr mleka, a może masz czworo dzieci; to razem sześć osób na ten litr mleka wypadnie. Pensyi 24 zł. to jest 2 zł. na miesiąc; trzeba przykupić żywności, soli, o jakiejś okrasie już nie ma mowy. Rok przejdzie, a biedny sługa nie ma nawet

*) Gdzie tak jest, to pewnie, że źle i bardzo nieładnie, aby rodak, chłop-katolik, nie miał pierwszeństwa przed żydem, lub aby dziedzic chłopów nie lubił i nie ufał mu. Ale z jednego, albo z kilku choćby wypadków wydawać taki sąd o wszystkich, to by był grzech, fałsz i ciężka niesprawiedliwość. Bogu dzięki, mamy i po naszych dworach szczerych przyjaciół chłopów, co serdecznie lud wiejski kochają. Tylko, że dziś prawdziwie pańsko-szlacheckich dworów mało, i coraz ich ubywa — a w iluż to dworach siedzi dziś spanoszony spekulant, bankier, cudzoziemiec, a co gorsza żyd? A i o tem pamiętać trzeba, że na nieszczęście nasze, tak chłopów, jak szlacheć, cały handel płodami rolniczymi jest w ręku żydowskiem: zboże, drzewo, bydło. Dopóki nie będzie kupców katolickich, jak wymagać, aby żyd nie miał przystępu tak do dworu, jak do chaty?

za co buta kupić! Czy przynajmniej usłyszy choć przyjemne słowo od swego pana? Najprędzej chyba same łajania**)!

(Dokończenie nastąpi).

Wiadomości z ziem polskich.

* Z Królestwa Polskiego donoszą, że jeszcze nigdy nie wybierało się na zarobek do Prus tylu robotników, co teraz. Urzędy gminne są formalnie w obłączeniu od kilku tygodni, mężczyźni i kociety dobijają się tłumami o karty legitymacyjne. Kart tych wydano już tysiące, tak, że powstała już obawa, że w lecie da się Polsce uczuć brak rąk do pracy. Prądu nie podobna chwilowo powstrzymać; wszelkie rady i przestrogi pozostają bez skutku.

* O polski język. W sejmie pruskim odbyła się przed świętami Wielkanocnymi narada nad znaną już czytelnikom *Niedzieli* petycją duchowieństwa górnoszląskiego w sprawie szkolnej. Poseł polski Grabski wykazywał, jak niesłusznie język polski wyrzucono ze szkół ludowych. Teraz rząd pruski domaga się, aby nawet członkowie dozoru szkolnego (jakby nasza rada szkolna miejscowa) na posiedzeniach obradowali po niemiecku. Urzędnicy, którzy wyjeżdżają do Afryki niemieckiej, muszą się poprzednio różnych języków afrykańskich szczepów wuczyć, ażeby mogli tamże porozumieć się z ludnością krajową, ale nauczycieli, których się wysyła do polskich okolic, wzywa się

***) Nie wszędzie tak źle bywa. Nie zapomnijmy także, że w dzisiejszych czasach rolnictwo upadło i nie daje dochodu. Na właścicieli majątków ziemskich, taka sama nastąpi bieda, jak i na chłopą, bo ich także gniecie spadek cen, nieurodzaj, dług, podatek, żyd. Gdzie panu źle, tam i słudze źle, a my znamy częste wypadki, że panu gorzej niż słudze. Są folwarki, z których ekonom ma, karbowy ma, czeładź ma — a właścicielowi figa! Gdzie bieda biedę żywi, tam o dostatek trudno.

do nieposzanowania języka polskiego, a przecież w Poznańskim jest prawie 70 procent polskiej ludności. Nauczycielom nawet poczytuje się za zbrodnię, jeżeli prywatnie udzielają nauki polskiego języka. Potem przemawiało także kilku uczciwych Niemców jak Faltin, Dr. Porsch i ksiądz Stanke, domagając się polskiego wykładu w nauce religii przynajmniej. Co przyznano Litwinom, należy przyznać Szlązakom, przecież murzynom afrykańskim nauki religii udzielają w języku murzyńskim. Ale w odpowiedzi na to wszystko pruski minister oświaty Bosse, wykrywał się sianem, jak to mówią, prawil już oklepiane i śmieszne banialuki o jakiejś niebezpiecznej agitacji narodowej polskiej a wreszcie przyrzekł raz jeszcze porozumieć się z duchowną władzą, aby zasięgnąć jej zdania co do wpływu szkoły na uczucia religijne Górnoszlązaków. Ot, zwykła obłuda pruska, którą lud nasz na Górnym Szląsku zna dobrze, ale wytrwałością i usilnem domaganiem się praw swoich, da Bóg, zwalczyć potrafi.

SEJM.

Posiedzenie XVIII. (20. marca).

Wniosek posła Abrahamowicza w sprawie rozkładu kontyngentu wódczanego na dalsze lata po roku 1899 odesłano do komisji podatkowej. Rząd przeznaczca każdej górzelnii w kraju ilość wódki, jaką jej w jednym roku pędzić wolno. Otóż to się nazywa kontyngentem wódczanym Ponieważ okres czasu, na który zostały wydane przepisy, kończy się w r. 1899, przeto chodzi o dalszy sprawiedliwy wymiar tego kontyngentu.

Projekt rządowy w sprawie nowej organizacyi szkół realnych wywołał ożywioną rozprawę. Chociaż zasadnicza ustawa państwa szkoły realne oddała pod nadzór sejmu i kraju i w innych krajach austriackich sejmy z tego prawa korzystały, u nas poszło to jakoś w zapomnienie i dotychczas sam Rząd tak w gimnazyach, jak i w szkołach realnych wykonywał najwyższy nadzór i zmieniał organizację. Teraz się

to zmieniło, a nowa ustawa dla szkół realnych została Sejmowi do zbadania przedłożoną. Tylko przeciwko niektórym ustępom tej ustawy występowali posłowie Soleski, Rotter i Kadyi, poczem przemawiali w imieniu Rządu wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Bobrzyński i jako sprawozdawca p. Pilat.

Cały projekt ustawy przeszedł bez zmiany. Dodano do niego tylko kilka rezolucyj:

1. Wzywa się Rząd, aby ułatwić maturzystom szkoły realnej przejście na wszechnicę na podstawie stosownych egzaminów uzupełniających.

2. Wzywa się Radę szkolną krajową, aby powiększyła o jedną godzinę w tygodniu, godziny wyznaczone na naukę religii w 5-tej klasie szkół realnych.

3. Wzywa się Radę szkolną krajową, aby utworzyła we Lwowie i Krakowie praktyczne kursa dla kształcenia kandydatów na nauczycieli szkół realnych.

W końcu uchwalono wnioski komisji gospodarstwa krajowego w sprawie krajowych niższych szkół rolniczych i szkoły ogrodniczej w Tarnowie.

Posiedzenie XIX. (21. marca).

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych uchwalono projekt ustawy w sprawie nakładania i pobierania myt na drogach powiatowych i gminnych I. klasy, które są, albo będą objęte w zarząd własny Wydziału krajowego.

Wniosek posła Czeczka w sprawie tępienia zarazy nierogacizny odesłano do komisji gospodarstwa krajowego. Wnioski tejsze komisji o krajowych budowlach wodnych zajęły dalszy ciąg posiedzenia.

Poseł Bojko wzywał Rząd do regulacji rzeki Brnia, a poseł Skałkowski domagał się przyspieszenia regulacji Dniestru.

Szereg petycyj wniesionych w sprawie regulacji potoków Łęk i Olszyny, w sprawie wykonania przekopu na rzece Rabe i podwyższenia stanu wody na rzekach Przemszy i Białej Przemszy przekazano Wydziałowi krajowemu i Rządowi do wykonania.

W przedmiocie tępienia myszy polnych postawiła komisja gospodarstwa krajowego wniosek, aby na ten cel otworzyć kredyt w wysokości 3.000 zł. i wezwać Rząd, aby takąż sumą do tego się przyczynił.

Na założenie zakładu chłwu ryb w Oparach przeznaczono 2.000 zł. i rocznie przez 5 lat po 600 zł.

Zakończyły posiedzenie interpelacje (zapytania). Poseł Krempa przemawia w sprawie banku krajowego i w sprawie przyjmowania podatków w urzędach podatkowych; poseł Dunajewski zapytuje, dlaczego Rząd nie przedłożył projektu organizacji gminy; poseł ksiądz Niebysłowicz w sprawie bezpłatnego poboru surowicy a poseł Winniczuk w sprawie sprostowań ksiąg gruntowych.

Posiedzenie XX. (22. marca).

Sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie objęcia szkoły polskiej w Białej na etat krajowy odesłano do komisji szkolnej. Na wniosek posła Wójcika uchwalono wezwać Radę szkolną do obniżenia cen książek szkolnych.

Załatwiając wniosek posła Kramarczyka o zmianach ustawy o seminariach nauczycielskich przedstawia komisja szkolna następujące wnioski:

Wzywa się Radę szkolną krajową, aby się zastanowiła nad sposobem lepszego wychowania kandydatów stanu nauczycielskiego i nad zastosowaniem nauki w seminariach do potrzeb właściwych szkół ludowych miejskich i wiejskich.

Poseł Bojko bardzo ostro zwraca się przeciwko stwarzaniu nauczycieli ludowych o niższym wykształceniu. Szybki rozwój życia wymaga oświaty prawdziwej, rzetelnej a nie pozornej. Wniosek Kramarczyka jest wydług zdania posła Bojki cofnięciem oświaty ludu o 50 lat. Za kilka dni obchodzić będziemy rocznicę śmierci Słowackiego, który powiedział: »Niechaj żywi nie tracą nadziei i przed narodem niosą oświaty kaganiec«. Nauczyciel według pokroju p. Kramarczyka niósłby chyba — smolaka! Lud zniesie wszelkie ofiary na oświatę, ale niech ona będzie zupełną a nie połowiczną. Nie trzeba w postępie widzieć zaraz przewrotu, a gdy lud czasem przekracza miarę agitacji, to nic dziwnego, bo lud od wieków nie brał udziału w pracy publicznej.

Poseł Kramarczyk wyjaśnia swój wniosek w ten sposób, iż chciał, aby każda gmina miała nauczyciela, boć każda płaci na oświatę. Wniosek jego był zresztą podyktowany koniecznością, bo faktem jest, że jest wielki brak nauczycieli kwalifikowanych. Zresztą i sprawa podniesienia moralności grała wielką rolę, gdyż dziś młodzież nauczycielska



Atak kawalerji polskiej w bitwie pod Rio-Seco w roku 1808.

Obraz Zygmunta Rozwadowskiego.

(Patrz artykuł na stronie 235.)

w niebezpiecznym wieku spędza czas w mieście bez żadnej opieki!

Następnie występuje poseł Kramarczyk przeciwko pysze i chęci błyszczenia, która i wśród ludu się pojawia i jest powodem życia po nad stan. Dojdzie do tego, że włościanie tak żyjąc, zaczną wnosić do sejmu petycję o zapomogę na życie. Zarzuca kole-dze Bojce, że głosi się patryotą a we Wiedniu głosuje z wrogami przeciw Kołu Polskiemu.

Poseł Bojko odpowiada, że dla tego nie należy do Koła, bo mu tam mówić nie pozwalają. (Oznaki zaprzeczenia).

Po przemówieniu sprawozdawcy W. Dzeduszyckiego przyjęto wnioski komisji.

Na posiedzeniu wieczornem tegoż dnia przyszła na porządek dzienny sprawa podwyższenia płac nauczycieli szkół ludowych. Wnioski posła Małachowskiego o podwyższenie $\frac{1}{4}$ części nauczycieli płacę na 500 zł. a reszcie na 450 zł. zostały przez Sejm przyjęte.

Posiedzenie XXI. (23 marca).

Po kilku odpowiedziach na wniesione dawniej interpelacje zajął się Sejm wnioskami komisji przemysłowej w sprawie przyczynienia się ze skarbu krajowego do kosztów utrzymania wyższej szkoły handlowej we Lwowie roczną kwotą 8.000 zł. Przyjęto.

Nastąpiło z kolei głosowanie nad projektem reformy wyborczej, o którym już wyżej była mowa. Przyjęto go 110 głosami, przeciw 4.

Nastąpiła ożywiona rozprawa nad podwyższeniem funduszu pożyczkowego dla przemysłowo-handlowej działalności Kółek rolniczych z kwoty 25.000 zł. na 40.000 zł. stosownie do wniosku posła Romanowicza. Uchwalono z poprawką posła Merunowicza. Nakoniec rozpoczęła się wielka rozprawa budżetowa.

Posiedzenie XXII. (24. marca).

Poseł Barwiński zaznacza [smutne położenie kraju i żąda pomocy ze strony krajowego skarbu. Poseł hr. Andrzej Potocki

uskarża się na niezmierne przeciążenie kraju podatkami. W żadnym kraju dodatki do podatków nie dochodzą tej wysokości, co w Galicyi, więc już o dalszem podnoszeniu tych dodatków nie może być mowy. Trzeba więc pomyśleć o innych źródłach: pierwszą drogą jest reforma podatku konsumcyjnego, drugą udanie się do funduszu propinacyjnego, który w r. 1909 będzie winien krajowi 3 miliony zł. Należy więc już teraz użyć tych pieniędzy. Poseł Średniawski mówił o gangrenie, która toczy społeczeństwo nasze. Głównym powodem zaburzeń zeszłorocznych byli sami żydzi, którzy wyzyskują lud w najstraszniejszy sposób, ale winna tu także i ciemnota ludu, winien i rząd. Poseł żąda zaopatrzenia skarbu krajowego z funduszków państwowych.

Poseł Górski żąda rozważnej gospodarki finansowej a głównie reformy kosztownej administracji.

Poseł Romanowicz nie zapatruje się tak smutno na sprawę budżetu krajowego, jak poprzedni mowcy. Słuszne jest żądanie pomocy państwowej, gdyż Galicya przyczynia się do ciężarów państwa w 10-tej części. Na drugi rok naprzykład, budżet wojskowy wyniesie więcej o 23 miliony, więc znów Galicya 2,300.000 na ten cel ponieść musi. Ale z drugiej strony wydatki nasze rosą na takie cele jak oświata, melioracya, koleje żelazne, drogi i górnictwo, a więc działy, które stanowczo i moralnie i materialnie wydadzą znaczne w przyszłości korzyści. Przedewszystkiem na oświatę nie trzeba żałować, bo my byliśmy w najgorszym położeniu, musimy więc iść szybko, szybciej niż inni.

W dalszym ciągu rozprawy przemawiał sprawozdawca poseł Bilinski i kilku innych posłów w sprawie zapomogi dla ruskiego Towarzystwa »Proświty«.

Posiedzenie XXIII. (27. marca).

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej mówiono o zapomogach dla teatrów, przy czem posłowie Wójeik i Styła krytykowali postępowanie komisji teatralnej Wydziału krajowego.

Interesujące było przemówienie posła Małachowskiego w sprawie szupaśnictwa. Szupaśnictwo jest bardzo uciążliwe dla gmin wiejskich, musi się bowiem badać przynależność, dochodzenia kosztują wiele a tymczasem przyaresztowanego musi się utrzymy-

wać. Żąda więc zastąpienia szupaśnictwa domami poprawy.

Na wieczornem posiedzeniu przyjęto znany wniosek posła Urbańskiego w sprawie obostrzenia regulaminu sejmowego ogromną większością głosów, chociaż lewica, posłowie włościańscy i Rusini opuścili salę przed głosowaniem.

Posiedzenie XXIV. (28. czerwca).

Poseł Męciński wnosi rezolucję z wezwaniem do rządu, aby polecił władzom skarbowym przy wymiarze należitości prawnych uwzględniać te przepisy, które dążą do ulżenia ludności.

Po bardzo ożywionej rozprawie przyjęto wnioski komisji podatkowej wraz z rezolucją posła Męcińskiego.

Na posiedzeniu wieczornem przyjęto wydatki funduszu krajowego w kwocie 9,685.706 zł. i dochody własne w kwocie 3,030.902 zł. Na pokrycie niedoboru pobierane będą dodatki do podatków bezpośrednich w wysokości 60 ct. od 1 zł. i do państwowych bezpośrednich podatków osobistych 66 ct. Następnie polecono Wydziałowi krajowemu, aby kredytu ściśle używał na cele przeznaczone i wprowadził wszelkie możliwe oszczędności.

Na posiedzeniu wieczornem uchwalono cały szereg drobniejszych spraw i petycyj poczem pan Marszałek krajowy Jego Exzellenca hr. Stanisław Badeni zamknął Sejm życzeniami wypowiedzianymi w polskim i ruskim języku:

Po rusku: Oby Bóg zachować raczył nasz kraj w tym roku od klęsk elementarnych, byśmy się w jesieni z swobodnym umysłem, wolni od trosk piekących a do pracy publicznej sposobni zejść mogli.

Po polsku: »A teraz zakończmy nasze obrady, dając wyraz tym uczuciom, któremi serca nasze są zawsze przepelnione, wznosząc okrzyk: Najmiłościszy cesarz i król nasz Franciszek Józef I. niech żyje«. Izba trzykrotnie powtórzyła ten okrzyk.

Za serdeczne słowa, dziękował panu Marszałkowi w imieniu Polaków poseł Tarnowski a w imieniu Rusinów poseł Zajackowski.

O godzinie 12-tej w nocy zakończyła się tegoroczna sesya sejmowa.

Atak kawaleryi polskiej

w bitwie pod Rio-Seco w roku 1808.

Były to czasy gorące. Codziennie nowe wiadomości przychodziły z pola wojny, a wszystkie głosiły sławę Napoleona Wielkiego, cesarza Francuzów. Świat cały grzmiał rozgłosem świetnych jego zwycięstw. Zdobył Włochy, opanował zamorski Egipt, zwyciężył Austryę, w jednej bitwie rozbił połączonych cesarzów, austriackiego i rosyjskiego, potem w puch rozbił Niemcy i aż do granic Rosyi dotarł.

Polacy, pozbawieni niepodległości, szli wiernie za gwiazdą Napoleona i od niego oczekiwali wskrzeszenia swej Ojczyzny. Ale mijał rok za rokiem, krew polskich żołnierzy hojnie się lała po wszystkich krajach świata, a po każdej skończonej wojnie, po każdym pokoju zawartym, następował tylko bolesny zawód. Dopiero po zwycięstwie nad Prusakami w r. 1807, zabłysnęła i dla nas gwiazda szczęścia i nadzieje narodu odżyły. Napoleon utworzył z krajów polskich Prusakom odebranych Księstwo Warszawskie. Był to jakby początek odrodzenia Ojczyzny.

Były serca radosnie na widok powracających do kraju żołnierzy polskich, na widok orłów i sztandarów narodowych. Wówczas to po raz pierwszy zabrzmiała na naszej ziemi sławna pieśń legionów :

»Jeszcze Polska nie zginęła!«

Niedługo jednak trwała uciecha i spokój. Już w r. 1808 zawrzała znowu burza wojenna i gdy część polskiej armii pod księciem Józefem Poniatowskim i pod Dąbrowskim, sławnym twórcą legionów, musiała bronić Ojczyzny przed najazdem Austryaków, inne pułki wyruszyły daleko na zachód, aby dla Napoleona zdobywać Hiszpanię. Między nimi był także pułk szwoleżerów, zwany też lekkokonnym pułkiem gwardyi Napoleona, utworzony z jego rozkazu w kwietniu 1807 roku. Uzbrojenie szwoleżerów składało się pierwotnie z pałasza, z karabinku, oraz z pa-

ry pistoletów i dopiero pod koniec 1809 r. otrzymali szeregowcy lance. Uniform pułku był bardzo piękny. Składały go : czapka karmazynowa sukienna, u oficerów sztabowych aksamitna z metalowem złoconem półsłońcem z przodu i z złocistą literą : »N« na białem tle w pośrodku. Szlify i akselbanty były u oficerów srebrne, u szeregowców białe. Strój służbowy i paradny tworzyły : granatowa kurtka i także ubranie z wyłogami, oraz lampasami karmazynowymi. Dopełniały całości uniformu granatowe płaszcze dla oficerów i białe dla szeregowych.

Jeszcze formacja pułku nie była skończoną, gdy poszczególnym szwadronom dano rozkaz do wymarszu na linię bojową do Hiszpanii.

W dniu 14. lipca 1808 przyszło do bitwy pod Rio-Seco. Walka była bardzo krwawa i przez długi czas ważyło się szczęście wojenne to na tę, to na ową stronę. Już piechota hiszpańska opanowawszy plac boju, wydawała radosne okrzyki, wołając : »Niech żyje król!« i ciskała w górę kaszkiety, gdy zadrżała nagle ziemia od koni tętentu i stojąca do tej pory w odwodzie jazda marszałkowska, ruszyła do ataku. Obok francuskich grenadyerów, szarżowały także na nieprzyjaciela szwadrony polskie. W szalonym galopie uderzyli nasi na nieprzyjaciela i wśród gromkiego okrzyku : »Niech żyje cesarz!« — przejechali po zwycięskiej piechocie, a w kilka chwil później roznieśli na szablach zastępujących im drogę dragonów królowej, wyborowy pułk kawaleryi hiszpańskiej. W bitwie tej odznaczył się szczególnie porucznik Wincenty Szeptycki, późniejszy generał.

Na obrazku go widać, jak na czele swego oddziału ściga umykającą piechotę.

Z TYGODNIA.

Niemieccy narodowcy z Wolfem i Schönererem na czele doprowadzili w zacięłości swojej przeciwko katolickiej Austryi

do tego, że postanowili agitować pod hasłem: »Los von Rom« t. j. zerwać z Rzymem i wystąpić z Kościoła katolickiego. Niemcy sądzą, że jeżeli przestąpią na protestantyzm, to państwo niemieckie ujmie się za nimi i przyłączy niemieckie kraje austriackie do państwa niemieckiego. Dotychczasowy wynik tej nieuczciwej i wstrętnej agitacji jest dosyć słaby i tylko w północnych Czechach udało się pastorom urządzającym zgromadzenia oderwać trochę podejrzaną wartość katolików. Niebywała to rzecz, żeby dla polityki zamieniać religię i chyba niemiecka obłuda zdolną jest do takiego niemieckiego kroku.

O zatargu niemiecko-czeskim krążą tylko pogłoski niepewne. Podobno ministerstwo opracowało nowy projekt ustawy językowej i zamierza go przedłożyć parlamentowi do ostatecznego uchwalenia. Rząd trzyma ten projekt w tajemnicy i tylko domyślają się, że zawiera on pewne ustępstwa dla Niemców, dzieląc Czechy na kraj czeski i niemiecki. Należy się obawiać, że ani Niemcy ani Czesi z takiego podziału nie będą zadowoleni.

Amerykanie mają niemały kłopot ze zdobytymi na Hiszpanii wyspami Filipinami. Filipińczycy bowiem nie myślą uznać zwierzchnictwa Ameryki i z bronią w rękę opierają się najezdom. W ostatnim tygodniu przyszło znowu do walki pod miastem Malobon. Amerykanie chwają się, że wyparli Filipińczyków, lecz trudno w to uwierzyć. Sami Amerykanie przyznają się, że w ostatnich czasach poległo z ich strony 150 żołnierzy a przeszło 800 jest rannych. Amerykanie wysyłają pospiesznie nowe wojska na te wyspy i to aż 35.000-czny korpus.

Nowiny i rozmaitości.

— **Doniesienia** niektórych dzienników o złym stanie zdrowia Ojca św. okazały się zupełnie mylnymi. Ojciec św. przyjmuje co-

dziennie odwiedziny, również codziennie odprawia Mszę św. a ogólny stan jego zdrowia jest tak zadowolniający, jak w ostatnich 2 latach. Ojciec św. przyjmować będzie 11. kwietnia Kollegium kardynałów, aby podziękować za życzenia, złożone mu z powodu urodzin i jubileuszu dnia koronacji, 16-tego zaś odprawi osobiście uroczystą Mszę św. w kościele św. Piotra. W ostatniej chwili donoszą z Rzymu, że lekarze zalecili Ojcu św. aby przez dłuższy czas zaniechał przyjmowania pielgrzymów.

— **Nowy bolesny cios** dotknął Rodzinę Najjaśniejszego Pana. Najdostojniejszy Arcyksiążę Ernest, który na polu wojskowości wielkie położył zasługi, zakończył w tych dniach życie.

— **W dniu 3. kwietnia** b. r. minęło właśnie 50 lat od chwili śmierci Juliusza Słowackiego, jednego z największych poetów w Polsce i Europie. Przejęty gorącą miłością Narodu polskiego wskazywał mu drogę zbawienia w zgodzie i jedności wszystkich warstw a przede wszystkim w oświacie i uszlachetnieniu charakterów. Przyszłość tylko wtedy będzie naszą, jeżeli sami pogodzimy wszystkie sprzeczności między pojedynczymi warstwami narodu, a środkiem do tego jest coraz większa oświata. Oto jak woła Słowacki:

»Więc zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec,
A gdy trzeba, niech na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie przez Boga rzucone na szaniec«.

— **Marszałkiem** powiatu rawskiego po ś. p. Franciszku Jędrzejowiczu wybrano ks. Pawła Sapiechę.

— **Pożar** zniszczył ubiegłego tygodnia w Synowódzku niżym pod Stryjem 11 zagród włościańskich, zrządzając szkodę na 12.000 zł. z czego towarzystwo asekuracyjne zwróci 4.450 zł.

— **Obława na dziki.** Z polecenia starostwa przemyskiego odbyły się w Książkach i Brylińcach łowy na dziki, które niszczyły łany włościan, ryjąc i żerując po oziminach. W 3 miotach ubito trzy samory i pięć warchlaków, postrzelono zaś trzy samory. Reszta stada przebiła się przez obławę i zapadła w kniei.

— **Ludożercy na Oceanie wielkim.** Statek niemiecki napadli krajowcy wysp Salomońskich, kiedy zawijał do przystani wyspy. Otoczywszy go zewsząd na łódkach,

dzicy krajowcy wdarli się na pokład, zamordowali w okrutny sposób kapitana i całą załogę prócz dwóch majtków, którym udało się zemknąć. Złupiwszy statek i wrzuciwszy ciało kapitana do morza, resztę pomordowanych zabrali ze sobą na ląd i — zjedli! Skoro wiadomość doszła do Australii, urządzono oblęgę na ludożerców, ale tylko jednego winowajcę pochwycono, którego też powieszono. Za karę zburzono całą osadę murzyńską.

— Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej w Bereźnicy donosi, że w roku bieżącym z końcem czerwca kończy pewna część uczniów tej szkoły trzyletnią naukę i że o uczniów tych, nadających się w zupełności na pisarzy gospodarczych i do pomocy przy gospodarstwie pod ręką wytrawniejszych zarządców, można się starać u Dyrekcji szkoły. Warunki utrzymania takiego chłopca są: 10 zł. miesięcznie i wikt odpowiedni.

Co to jest rola ?

Jak powstała, jakie są jej gatunki i jak ją rozpoznawać?

— Słuchajcie Marcinie, a co wy tymi długimi zimowymi wieczorami robicie ?

Tak się pytał gospodarza Marcina człowiek starszego już wieku, znany i bardzo lubiany we wsi p. Mateusz, którego także panem »inspektorem« nazywano. Był on synem chłopskim, w tej samej wsi się urodził, przez szkoły się w biedzie wielkiej przedarł, uczył się gospodarstwa w Niemczech, był agronomem w wielkich dobrach ziemskich, a w końcu w żywieckim arcyksiążęcym skarbie, a przebywszy ciężki ostry gościec, stracił zdrowie, otrzymał pensję dożywotnią i bezdzietny, osiadł w tej samej wsi, w której się urodził, w małym ale ładnym i wygodnym dworku, który sobie na ojczystym gruncie zbudował.

— A cóż mam robić, proszę Pana inspektora — odpowiedział zapytany gospodarz Marcin, którego gospoda sąsiadowała z dworkiem p. Mateusza — jak się zciemni,

jak porządek koło koni skończę, a dzieciśka od roboty popowracają, to siadam w chałupie przed kominem, fajkę zapalę i słucham, jak dzieci na książce uczą się czytać i opowiadają różne historye, jakich się tam z książek dowiedzieli. A potem to i kobieta na wieczrę zawoła, a po wieczery to jeszcze do stajni przejdę, zobaczę, czy wszystko w porządku i, choć mi się i spać nie chce, z nudów kładę się, bo i cóż lepszego będę robił. I nieraz myślę sobie, że szkoda, iż mnie ludzie dobrzy w swoim czasie, tak jak moje dzieciśka teraz, czytać nie nauczyli. Wtedy nie przykrzyłoby się człowiekowi, bo miałby wieczór czem zająć i nie chodziłby ciemny tak jak teraz, bo wielu ciekawych rzeczy z książek mógłby się dowiedzieć. Przychodzi mi aż czasem ochota od dzieci choć składać się nauczyć, ale staremu to trudno...

— No mój Marcinie — rzekł p. Mateusz — uczyć Wam się czytać dzisiaj już nie pora, bo i siwizną włos wam się przpruszył, ale jeżeli powiadacie, że nie macie wieczorami co robić, to was zapraszam, żebyście wieczorem przychodzili do mnie; ja mam teraz dużo czasu, tobym wam jakąś godzinkę codzien mógł poświęcić i opowiedzieć coś takiego, coby was zajęło. Wiem, żeście ojca mego pamiętali i mnie życzliwi jesteście, to i miło mi będzie o tem i owem pogawędzić z Wami. I cóż wy na to ?

— Co ja na to — rzekł Marcin — do prawdy nie wiem, jak mam podziękować, panu za jego dobroć. Komu by się to chciało coś podobnego dla ciemnego człowieka zrobić. Toćto byłaby dla mnie wielka łaska.

— No, no — rzekł inspektor — później będziecie dziękować. I powiadacie, taką macie ochotę do nauki mimo waszego wieku ?

— Jakżeż nie mam mieć — odpowiedział Marcin — kiedy człowiek koło tylu rzeczy chodzi, na tyle rzeczy patrzy codziennie, a nie wie skąd one się wzięły; robi koło nich tak jak jego ojcowie i dziady robili, a nie wie dlaczego właśnie trzeba robić tak, a nie inaczej. Ot, ja naprzykład, przeszło

czterdzieści lat chodzę koło roli, przewracam ją, orzę, drapię i bronuję, zrosłem się z nią i pokochałem, jak rodzone dziecko, a żeby mnie kto zapytał, co to jest ta ziemia, którą uprawiam, tobym mu i nie potrafił odpowiedzieć. Przecież chyba o tem w książkach muszą pisać, ale, jak kto nauki nie ma, to i cóż robić?... Pan inspektor, co tyle czasu był w szkołach i to w takich, w których uczą, jak to gospodarować potrzeba, musiał się także uczyć o roli, boć ona jest takim samym warsztatem dla gospodarza, jak, nie przymierzając, kopyto dla szewca, albo kowadło dla kowala, a jakżeż rzemieślnik może dobrze swoją robotę robić, skoro warsztatu swego nie zna...

— Tak, Marcinie, długo ja się o tem uczyłem, co to jest ziemia, z czego się składa i jak się utworzyła, a ponieważ widzę, że i was ta sprawa najwięcej zaciekawia, czemu się i dziwić nie można, bo od dziecka z rolą macie do czynienia, więc myślę, że może najlepiej będzie, jeżeli czasem wieczorami będę wam opowiadał właśnie o tej roli, którą pługiem orzecie i broną włóczycie, która nam daje zboże na chleb i trawę dla bydła, która milionom ludzi zapewnia byt i utrzymanie. Czy dobrze?

— Jeśli tylko łaska, to ja z ochotą przystaję. Będę już tak uważnie słuchał żeby żadnego słowa nie zapomnieć, żebym kiedyś moim chłopakom, jak z wojska powrócą, mógł, jak Pan Bóg da doczekać, to samo opowiedzieć.

I stanęło na tem, że Marcin, dopóki się długie wieczory nie skończą, przychodzić będzie do p. Mateusza, żeby posłuchać, co mu o roli będzie opowiadał.

I.

— Jak rola wygląda — zaczął na drugi dzień p. Mateusz — to wiecie dobrze, bo na nią codzień patrzycie, ale jak wam się zdaje, Marcinie, z czego ona się składa?

— Juści chyba z piasku i z gliny, bo jak garść ziemi wziąć w rękę, to się czuje trochę części grubych, a resztę drobnych,

jak mąka. Te grube — to pewno piasek, a te drobne, to glina.

— Tak, Marcinie dobrzeście sobie wytłumaczyli, rola prawie zawsze składa się z piasku i gliny, w różnych ilościach z sobą wymieszanych. W jednym miejscu będzie więcej piasku, w drugim więcej gliny; z tąd tworzą się różne gatunki ziemi, o których później wam opowiem. Ale prócz piasku i gliny jeszcze coś więcej w ziemi znajdujemy. Uważaliście pewno, że jak się kopie glinę albo piasek z dołu, to mają one zawsze kolor dużo jaśniejszy od tego, jaki ma powierzchnia uprawionej roli. Ta ciemniejsza warstwa ziemi, jak to musieliście nieraz zauważyć, ma jakieś pięć albo sześć cali grubości, a pod nią znajdujemy zaraz ziemię o jaśniejszym kolorze. Musi być więc w tej wierzchniej warstwie ziemi coś takiego, czego głębiej niema, a co nadaje jej ten ciemny kolor. Otóż ten ciemny kolor ziemi pochodzi stąd, że w niej znajduje się próchnica, to jest taka ziemia, która powstała ze zgniłych resztek roślin na roli się znajdujących i z gnoju, który na pole wywozimy i z ziemią mieszamy. Musieliście nieraz widzieć, że jak się złoży na kupę jakieś liście albo zielska z ogrodu, albo badyle, których bydlę jeść nie chce, i one tak leżą rok albo dłużej, to jak się taką kupę potem rozkopie, nie znajdzie się już liści ani chwastów, tylko ciemną masę, podobną do ziemi.

— U nas — wtrącił Marcin — powiadają wtenczas, że się zieleń w gnój, albo w ziemię obróciło.

— Otóż nie jest to gnój, ani ziemia, tylko właśnie ta próchnica, o której ja wam teraz opowiadam. W roli zupełnie to samo się odbywa co w kupie zielska z ogrodu. Wymieszane z nią różne materyały, gnijąc zamieniają się na próchnicę, która roli ten ciemny kolor nadaje. O tem jakie to są materyały, to już wam jutro opowiem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Józef Bzowski.

Korespondencya Redakcyi.

— *Onufry Siery w Przychojcu, p. Leżajsk.* List równocześnie wysyłamy.

— *Towarzystwo Oświaty ludowej w Krakowie.* Umieścimy w następnym numerze.

Do wiadomości czytelników „Niedzieli“.

Biuro administracyi Macierzy polskiej, które się dotychczas znajdowało przy ulicy Batorego liczba 36 we Lwowie, zostało przeniesione do gmachu sejmowego. Tam więc prosimy obecnie adresować wszelkie listy, gazety i zamówienia na książki wydawane przez Macierz polską. Wystarczy krótki adres: „Biuro Macierzy polskiej we Lwowie, gmach sejmowy“. Także wszystkie listy i korespondencye, przeznaczone dla redakcyi Niedzieli, prosimy pod powyższym adresem wysyłać.

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża za 100 kilo bez worka.

(Notowania Banku rolniczego we Lwowie).

Pszonica gotowa	9.25	do	9.50
Pszonica na termina	—	>	—
Żyto gotowe	7.—	>	7.50
Żyto na termina	—	>	—
Owies obrocny stary	6.50	>	6.75
Owies nowy	6.50	>	7.50
Jęczmień pastewny	5.70	>	6.—
» browarniany	6.50	>	7.50
Rzepak	11.—	>	11.25
Lnianka	—	>	—
Groch pastewny	6.—	>	6.50
» do gotowania	7.—	>	9.—
Wyka	5.50	>	6.—
Bobik	5.25	>	6.—
Hreczka	7.50	>	8.50
Kukurydza stara	5.30	>	5.50
» nowa	—	>	—

Chmiel za 56 kilo	65.—	>	70.—
Koniczyna czerwona	45.—	>	58.—
» biała	30.—	>	50.—
» szwedzka	50.—	>	60.—
Tymotka	17.—	>	21.—

Kalendarzyk tygodniowy.

Kwiecień.

Uroczystości świętych:

9. Niedziela: Maryi Egipcjanki.
10. Poniedziałek: Ezechiela.
11. Wtorek: Leona.
12. Środa: Juljusza.
13. Czwartek: Justyna.
14. Piątek: Waleryana.
15. Sobota: Anastazyi.

Ögłoszenie.

Z dniem 1. lipca 1899 rozpocznie się nowy rok szkolny w krajowej niższej szkole rolniczej w Bereźnicy, w celu kształcenia przedewszystkiem synów włościan na zdolnych gospodarzy praktycznych.

Chcący wstąpić jako uczeń zwyczajny do tejsze szkoły powinien:

1. Wnieść najdalej do 30. Maja 1899 podanie do Dyrekcyi szkoły w Bereźnicy poczta Stryj z dołączeniem:

a) Metryki urodzenia, udowadniającej, że kandydat ukończył 16. rok życia;

b) Świadectwa szkolnego z ukończenia z dobrym postępem szkoły ludowej. Kandydaci, którzy się wykazą świadectwami z odbytej nauki dopełniającej będą mieli pierwszeństwo przed innymi przy równych innych warunkach;

c) Świadectwa moralności i świadectwa z dotychczasowego zatrudnienia po ukończeniu szkoły, wystawionego przez właściwego duszpasterza i zwierzchność gminną;

d) Świadectwa zdrowia, wystawionego przez lekarza.

2. W dniu oznaczonym przez Dyrekcyę poddać się egzaminowi wstępnemu, z którego kierownik osądzi, czyli kandydat jest do-

statecznie umysłowo rozwinięty i posiada potrzebne wykształcenie elementarne, ażeby mógł korzystać należycie z nauki w szkole rolniczej wykładanej.

3. Synowie włościan posiadających własne gospodarstwo, mają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

4. Chcący otrzymać bezpłatne utrzymanie w zakładzie kosztem funduszu krajowego, winni przy podaniu do Dyrekcji o przyjęcie, dołączyć podanie o to do Wysokiego Wydziału krajowego z dołączeniem dokumentów udowadniających, że rodzice lub opiekun nie jest w stanie utrzymać kandydata własnym kosztem.

5. Każdy wstępujący uczeń do zakładu, winien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dwie pary dobrego obuwia.

Bliższych wiadomości udzieli na żądanie:

Dyrekcya krajowej niższej szkoły rolniczej
w Bereźnicy, poczta Stryj.

Poszukuje posady

małżeństwo bezdzietne: mąż znający się na rzeczach gospodarskich i wzorowy dozorca wzystkiego, z chlubnymi świadectwami; żona obzajomiona z kuchnią, smażeniem konfitur i t. p. Uprasza się o łaskawe udzielenie im miejsca. Wiadomość pod literami M. K., Lwów, ulica Krzywczycka l. 5. 5-5

Na obszarze dworskim

w Czerteżu koło Żurawna (powiat Żydaczów)
jest na sprzedaż

w jednym kawałku około 120 morgów; z tego 10 pastwisk w potokach; 20 morgów ładnej łąki, a reszta grunt orny ze świeżo wykorczonego lasu, nadający się bardzo do utworzenia samoisnego gospodarstwa. Budynków niema, ale doda się dęby i potrzebną ilość cegły na budowanie. Cena około 15.000 złr., z której połowa może być na żądanie obciążona bankiem.

Bliższa wiadomość: zarząd dóbr Czerteż, poczta Żurawno. 5-5

116 arkuszy druku za 3 korony!

1856 stronic druku za 3 korony!

Już opuściła prasę

ENCYKLOPEDIA

wydana staraniem

„Macierzy Polskiej“.

Zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy.

Dzieło to opracowane zostało przez grono wybitnych uczonych i fachowych pisarzy, oryginalnie i z troskliwym uwzględnieniem najnowszych postępów nauki, ale w sposób przystępny dla wszystkich.

Dwa tomy oprawne tylko 4 korony, nieoprawne tylko 3 korony.

Adres:

Biuro „Macierzy Polskiej“, Lwów, Gmach sejmowy.